



Niespożyta moc i siła

W 30-tą rocznicę złączenia się polskich organizacji zawodowych

Wielkie chwile dziejowe ostatnich czasów odwracają uwagę naszą od życia codziennego i zmuszają każdego społecznika do stałego patrzenia na-przód i przewidywania tego, co ma nastąpić, lub co nastąpić powinno.

Niemniej jednak w tym wartkim nurcie dzisiejszego życia należy rzucić okiem wstecz na lata ubiegłe i zasięgnąć do tych chwil, które zaznaczyły się na kartach naszego ruchu organizacyjnego.

Taki rzut oka wstecz ma dla każdej jednostki zorganizowanej poważne znaczenie, podnosi bowiem ducha i dodaje bodźca do dalszej należytej działalności.

W historii narodowego ruchu robotniczego Zjednoczenia Zawodowego Polskiego jest wiele dat, które zasługują na baczniejszą uwagę, a wśród nich data 3 maja 1909 roku, kiedy trzy polskie organizacje zawodowe, a mianowicie Związek Wzajemnej Pomocy na Górnym Śląsku, Polski Związek Zawodowy w Poznaniu i Zjednoczenie Zawodowe Polskie w Bochum połączyły się w jedną potężną organizację zawodową pod nazwą Zjednoczenie Zawodowe Polskie.

Z połączenia tego wynikła niespożyta na ówczesne czasy moc dla dobra polskiego robotnika zatrudnionego w Niemczech i pracującego na ziemiach polskich byłego zaboru pruskiego.

Połączenie to zapisało się złotymi literami w dziejach narodu polskiego w ogólności, a w dziejach polskiego ruchu robotniczego w szczególności. Robotnik polski poznał, że w jedności tkwi siła i hasło „Jednością silni“ wypisał na wszystkich sztandarach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Jednością silni polscy robotnicy przeciwstawili się skutecznie germanizatorskim zakusom władz niemieckich, jednością silni wierzyli, że Polska Wolna i Mocarstwowa musi powstać, że zwyciężą idee Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Od chwili wspólnego złączenia się jesteśmy świadkami triumfalnego pochodu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego ku świtom lepszemu jutra i lepszej doli polskiego robotnika.

Z dumą mogą powiedzieć twórcy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, że w pamiętnym dniu 3-go

maja 1909 roku na uboczu pozostały wszystkie osobiste sprawy wobec wielkości słów „Polska“ i polski ruch społeczny.

Jakżeż inaczej przedstawiają się obecnie sprawy w polskim ruchu zawodowym. Zamiast szukać siły w jedności, szuka się jej w rozbiciu. Ambicje partyjno-polityczne nie wahają się tworzyć swych własnych, karłowatych związeczków, byle oprzeć się na robotniku w swych rozgrywkach politycznych, byle zdobyć poklask dla swych programów partyjnych.

Doszło nawet do tego, że organizacje o jednolitych programach opartych na zasadach narodowo-chrześcijańskich nie mogą dojść do połączenia, jak to miało miejsce w wzajemnych stosunkach Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. W pamiętnym dniu 3-go maja 1909 roku w Bochum doszło do połączenia trzech związków w ciągu 6 lat — a dziś nie można porozumieć się z organizacją jedną nawet w okresie dwa razy dłuższym. Trudno się temu dziwić, gdy się rozważy, że samo Chrześcijańskie Zjednoczenie Zawodowe na przykład, co do którego istnieją realne dążenia do połączenia z Zjednoczeniem Zawodowym Polskim, nie jest połączone samo w sobie, tworząc we własnym łonie 3 większe i kilka mniejszych central związkowych. Zjednoczenie Zawodowe Polskie wykazało swoją dobrą wolę dla zlania się pracowniczego ruchu chrześcijańsko-społecznego w jedną całość, jednak ciężko osiągnąć porozumienie — nie z winy Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Gdyby wzorem roku 1909 doszło do połączenia Związków o światopoglądzie chrześcijańskim i narodowym — Związków stojących z dala od rozgrywek politycznych, a mających tylko na oku dobro polskiego ludu pracy, wówczas lud ten przestałby być społecznym kopciuszkiem, a stałby się potęgą naprawdę mogącą zmienić sytuację społeczną i gospodarczą Polski i budować gmach pomyślności i potęgi Rzeczypospolitej.

Niestety jednak dziś woła się o połączenie, o zastosowanie hasła „w jedności siła“, ale znów to, co jest złączone, co jest silne swoją jednością, próbuje się z tych czy innych względów rozbić. Jakże więc daleko jeszcze od tej atmosfery dnia 3 maja 1909 r., gdy wobec konieczności narodowej i społecznej złączono 3 związki w jedną całość.

Dziś konieczność narodowa i społeczna nadal wymagają zjednoczenia zwaśnionych — ale zamiast zjednoczenia jest... rozbitcie.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie w 30 rocznicę połączenia się Związków zawodowych trzeźwo patrzy na obecną sytuację i ma nie tylko prawo, ale obowiązek wskazania wszystkim rozbijaczom jedności robotniczej w Polsce na owocne skutki **zjednoczenia wszystkich wysiłków**.

Zjednoczenie Zawodowe Polskie jest silne, bo siła ta wypływa z jego jedności, z jego twardego stanowiska i 50-letniego doświadczenia, bo w tym również roku mija 50 lat od chwili, gdy w 1889 r. założono na Górnym Śląsku Związek Wzajemnej

Pomocy, który połączył się 3 maja 1909 r. z **Zjednoczeniem Zawodowym Polskim**.

Ta pięćdziesięcioletnia praca uprawnia nas do stwierdzenia, że każdy prawy robotnik fizyczny i pracownik umysłowy w Polsce spełni swój obowiązek dla Polski i Kościoła — jeżeli będzie zorganizowany w Zjednoczeniu Zawodowym Polskim.

Dla godnego uczczenia tej wielkiej naszej rocznicy organizacyjnej odbędzie się w Poznaniu w dniu 3 maja r. b. uroczysta akademія, w czasie której rozpamiętywane będą owe chwile historyczne które przyczyniły się do złączenia przed 30-tu laty trzech organizacji robotniczych w jedną całość w **Zjednoczenie Zawodowe Polskie**.

Praca jest jedynym źródłem bogactwa państwa

W 48 rocznicę encykliki „Rerum Novarum“

Dzień 15 maja jest dla całego świata katolickiego, a szczególnie dla robotników katolickich dniem o epokowym znaczeniu. Roku 1891 tego samego dnia Papież Leon XIII ogłosił Encyklikę pt. „Rerum Novarum“ — w której po raz pierwszy w dziejach Kościoła sformułowane zostały katolickie zasady rozwiązywania kwestii socjalnej.

Konieczność przebudowy ustroju społecznego — jako gwarancję trwałego pokoju wśród narodów — określa Kościół przez usta Papieża Piusa XI, który w 40-letnią rocznicę wydania pierwszej Encykliki, dnia 15 maja 1931 r. ogłasza drugą Encyklikę pt. „Quadragesimo Anno“ — „o odnowieniu ustroju społecznego“.

W ciężkich warunkach żył swego czasu robotnik. Był niewolnikiem, bezwzględnie wyzyskiwanym przez ustrój kapitalistyczny. Niewola człowieka pracy potęgowała się w miarę rozwoju maszynizmu. Robotnik nie mając żadnej pomocy, żadnego obrońcy — skazany był na powolną zagładę.

I w tych czasach dramatycznych z tronu papieskiego odzywa się głos, potępiający kapitalizm. Mówił wtedy Papież, że „**garść możnych bogaczy nałożyła jarzmo, prawie niewolnicze niezmiernie liczbie proletariuszów**“.

Leon XIII w paru jędrnych słowach unaoczniał światu, że **praca jest „jedynym źródłem bogactwa państwa“**. Tym samym Ojciec św. tę pracę, hańbioną i poniewieraną — wyniósł z nizin upodlenia, na piedestał świętości. **Praca winna być sprawiedliwa**, by wystarczyć na utrzymanie żony, dzieci — a nawet winna wystarczyć na poczynienie oszczędności. Zasada chrześcijańskiej sprawiedliwości nakłada na robotników jak i na pracodawców wzajemne obowiązki. Robotnik winien w interesie sprawiedliwości i pokoju przyłożyć rękę do urzeczywistnienia wskazań Kościoła. Winien on walczyć o swoje prawa, o słuszną płacę, o godność swoją.

Ponieważ człowiek jako jednostka izolowana jest bez znaczenia, dlatego Leon XIII imieniem Kościoła wypowiada się za koniecznością i prawem do organizowania się robotników w związki zawodowe, celem obrony własnych interesów.

Na nas katolików ustami Dostożników Kościoła nałożony został obowiązek współpracy nad przebudową ustroju społecznego. Bez przebudowy tego ustroju, bez sprawiedliwości społecznej nie ma mowy o trwałym pokoju nie tylko w życiu gospodarczym, ale i politycznym.

Zorganizowany chrześcijański świat pracy ma być propagatorem idei katolickiej przebudowy życia

społecznego. Ma być awangardą i realizatorem głębokich wskazań Kościoła.

* * *

W dniu wydania wiekopomnych Encyklik Ojców Kościoła my członkowie Z. Z. P. z dumą podkreślamy, że jesteśmy awangardą w chrześcijańskim ruchu zawodowym. Poprzez 50 lat staliśmy wiernie przy ideałach i światopoglądzie chrześcijańskim. Często lekceważeni i wyszydzani, nie zrażaliśmy się żadnymi trudnościami, wierząc niezłomnie w zwycięstwo idei sprawiedliwości chrześcijańskiej. Głosiliśmy zasadę, że w życiu społecznym nie można być biernym czy neutralnym, że wiara w Boga jest nie tylko potrzebna dla zbawienia duszy, ale winna znaleźć również konkretny wyraz w stosunkach społeczno-gospodarczych.

Członków naszych wychowaliśmy w duchu encyklik Ojców św. Wpajaliśmy im, że winni być apostołami sprawiedliwości Chrystusowej.

Choć istniejemy już 50 lat — to jednak jesteśmy organizacją na wskroś nowoczesną i nasze metody walki przystosowujemy do wymagań dzisiejszych czasów.

Problem zjednoczenia chrześcijańskiego ruchu zawodowego w czasach, kiedy pewne organizacje zawodowe w Polsce dla łapichopstwa i reklamy okrywają się płaszczem chrześcijańskim — jest bardzo palący i winien być jak najszybciej zrealizowany. To jest najskuteczniejsza droga do ostatecznego triumfu zasad katolickich w polskim życiu zbiorowym!

Robotnik-katolik winien należeć do organizacji zawodowej, która wyraźnie przyznaje się do programu chrześcijańskiego, która ten program nie tylko głosi, ale na każdym kroku czynem urzeczywistnia.

Strzec się musi więcej aniżeli dawniej fałszywych proroków... Robotnik polski w hałaśliwym zgłębku, otoczony tysiącami niebezpieczeństw, wpakowany jest w symbol wiary — w Krzyż, który był ongiś oznaką pogardy a dziś stał się symbolem doskonałości i szczęścia. Krzyż ten promienieje światłością swych prawd...

My członkowie Z. Z. P. podajemy sobie dziś szczerze dłonie — aby maszerować naprzód po wielkim szlaku prawdy i wiary, u mety którego czeka nas Rzeczpospolita Chrystusowa — **Polska potężna sprawiedliwością chrześcijańską**.

Sprawa robotnicza na widowni — bez kulis

O konsolidację narodowo-chrześcijańskiego ruchu zawodowego

W organie młodych konserwatystów „Polityce“ z dnia 25 stycznia br. ukazał się artykuł p. Turowskiego, działacza chrześcijańskich związków zawodowych pt. „Za kulisami sprawy robotniczej“. Autor artykułu stwierdza, że szereg przyczyn złożyło się na to, iż „socjalizm szybko się odbudował, a wybory samorządowe są tego dowodem“. Dalej pisze p. Turowski, że „jeśli stoimy na stanowisku konieczności walki z socjalizmem w naszym kraju bez uciekania się do siły, to musimy znaleźć na to środek i sposób“. Jako jeden ze środków podaje autor skatolizowanie warstwy robotniczej, uwolnienie jej spod wpływów socjalistycznych i zorganizowanie w chrześcijańskim ruchu zawodowym. Droga do tego celu widzi autor w unifikacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Całkowicie podzielamy stanowisko p. Turowskiego. Jest już najwyższy chyba czas, aby wreszcie przestano tylko pisać o unifikacji tych dwóch organizacji zawodowych i aby przystąpiono do czynu, tj. do połączenia tych organizacji. Samo rozpisywanie się i dyskusje na ten temat do niczego nie doprowadzą, a rozbieżności i zwalczanie się tych dwóch ruchów zawodowych osłabia je tylko i przynosi szkodę warstwie pracującej. Pan Turowski wie chyba, że rozmowy na temat połączenia tych organizacji odbywały się i wie także chyba dlaczego unifikacja ta dotąd do skutku nie doszła. Trzeba przede wszystkim aby Ch. Z. Z. najpierw same w całym kraju się uporządkowały i aby nareszcie wykazały swoją rzeczywistą liczebną siłę, obojętnie czy ona jest większa

lub mniejsza. Skoro się już mówi szczerze o potrzebie konsolidacji trzeba zebrać te wszystkie grupki Ch. Z. Z., rozsiane tu i ówdzie po kraju, trzeba usunąć przeszkody personalne i doprowadzić do połączenia z Z. Z. P. Dawniej na przeszkodzie takiego połączenia stawały partie polityczne. Dzisiaj oba te ruchy zawodowe uwolniły się spod wpływów partii politycznych. Jakież więc są jeszcze przeszkody do połączenia się tych dwóch ruchów zawodowych o jednej ideologii? Przeszkody te są, jak należy sądzić, tylko natury personalnej i one to właśnie przeszkadzają unifikacji tych Związków. Trudno dziś mówić o tym, kogo objąć, a kogo wyłączyć z konsolidacji, skoro tak bardzo trudno jest doprowadzić do połączenia bliskich sobie ideologią i programem ruchów zawodowych jakimi są Z. Z. P. i Ch. Z. Z.

Niewątpliwie siła i znaczenie chrześcijańskiego i narodowego ruchu robotniczego ogromnie wzrosła, bo robotnik, szczególnie młodego pokolenia, jest usposobienia narodowego i chrześcijańskiego i gdy warstwy robotnicze widziałyby konsolidację chrześcijańskiego ruchu zawodowego, jego dynamikę i ekspansję na wszystkie odcinki życia robotniczego, to nie ulega żadnej wątpliwości, że socjalizm nie odbudowałby się, ale upadłby; jeżeliby istniał, to opierałby się tylko na żydach i mniejszościach narodowych. O całkowitej konsolidacji może być mowa tylko w odniesieniu do Z. Z. P. i Ch. Z. Z. O objęciu konsolidacją także związków Z. P. Z. Z. i Pracy Polskiej, na razie nie może być mowy, bo jak to słusznie stwierdza p. Turowski, obie te organizacje

Złoto i zaufanie

Trzeciego miesiąca po wyjściu z Egiptu Izraelici rozłożyli się obozem u stóp góry Synaj. Mojżesz wstąpił na górę i pozostał tam 40 dni i 40 nocy. Pan rozmawiał z nim i dał mu dwie tablice, na których było spisanych ręką Bożą dziesięć przykazań. A lud niecierpliwił się i burzył i rzekł do Arona: „Uczyn nam bogów, którzy by nas prowadzili, jako ich mają inne ludy. Nie wiemy bowiem, co się stało Mojżeszowi“. Aron odpowiedział: „Wyjmijcie kolczyki złote z uszu żon i synów i córek waszych, a przyniescie do mnie“. I tak uczynili. Aron zaś ułnął Złotego Cielca i zbudował przed nim ołtarz, a Izraelici złożyli cielcowi ofiary; potem poczęli jeść i pić i tańczyć wokoło.

* * *

Srogo pokarał Pan Izraelitów za bałwochwalstwo, więc ustami wyrzekli się go, lecz w duszy pozostali czcicielami Złotego Cielca. A gdy rozproszyli się po świecie i sprytem i lichwą, podstępem i zdradą posiadli złoto świata — narzucili narodom kult złotego fetysza, aby kłaniając się mu czyniły wedle woli jego kapłanów — żydowskich bankierów.

* * *

Potrzeby człowieka zaspokaja praca, własna lub cudza, ale tylko praca. Nawet w raju Adam i Ewa musieli pracować, jeśli jedli. Wprawdzie zerwanie owocu — to niewielki wysiłek, ale zawsze to praca.

Im większe potrzeby — tym więcej pracy potrzeba dla zaspokojenia potrzeb ludzkich.

Potrzeby narastają — i tak jest dobrze. Ilość i rodzaj potrzeb jest miarą kultury. Wznosząc się na wyższy poziom bytowania i kultury — człowiek odczuwa coraz więcej potrzeb. Ale jednocześnie, doskonaląc się, rozwijając swoje zdolności umysłowe i fizyczne, znajduje coraz doskonalsze sposoby zaspokojenia swych potrzeb coraz mniejszym wysiłkiem.

Człowiek jaskiniowy miał bardzo skromne potrzeby, mieszkał w jaskini, odziewał się w skóry, jadł wszystko, co jadalne, a jednak zaspokojenie tych skromnych potrzeb na pewno kosztowało go nieporównanie więcej pracy, wysiłku i trudu, niż nas zaspokojenie naszych licznych i wielkich potrzeb. Bo my zdobywając środki do życia posługujemy się narzędziami i sposobami o jakich nie śniło się nawet Salomonowi. Ujarzmiliśmy bowiem żywioły i wprzęgliśmy w służbę człowieka tajemne siły, przed którymi drżała ludzkość starożytna i średniowieczna, np. elektryczność.

Współczesna wiedza i technika stworzyły niemal nieograniczone możliwości produkcyjne, umożliwiając ludzkości zaspokojenie wszystkich jej potrzeb materialnych. Mogło by nie być na świecie cierpiących głód i chłód. Jeszcze w wielu krajach prowadzi się ekstensywną (zacoфанą) gospodarkę rolną, jeszcze leżą odłogiem olbrzymie obszary, i można zwielokrotnić plony ziemi. A jej wnętrze kryje jeszcze ogromne bogactwa naturalne. A uczeni i technicy wynajdują coraz nowe źródła energii i coraz nowe sposoby eksploatacji bogactw ziemi i mórz — nawet powietrza, z którego np. czerpiemy sztuczne nawozy.

Więc dlaczego cierpimy niedostatek? — Dlatego, żyjąc w epoce nadmiaru i niemal nieograniczonych możliwości wytwarzania dóbr użytkowych odczuwamy do-

(Z. P. Z. Z. i Praca Polska) podlegają bezpośrednio obozom politycznym. Związek „Praca Polska” jako organizacja ściśle partyjna, której patronują pracodawcy i na której czele stoi inteligencja niezależna jak lekarze, adwokaci, inżynierowie itp., którzy robotnikom przewodzą, zaś sami zawodowo należą do swoich związków zawodów wolnych, nie ma nic wspólnego z prawdziwym ruchem zawodowym świata pracy najemnej. Jakiegokolwiek współdziałanie byłoby tu bardzo trudne, jako, że ma się do czynienia ze szkodziem ruchu zawodowego

Z. P. Z. Z. i Obóz Zjednoczenia Narodowego, który mu patronuje, oddałby wielką przysługę Państwu i warstwie pracującej i dobrze by spełnił swój obowiązek, gdyby rozpedził na cztery wiatry tych wszystkich wypędków z różnych organizacji za różne sprawy, którzy przyczepili się do Z. P. Z. Z., bo ci ludzie nie są i nie będą w stanie ani przewodzić ani wychować robotnika w duchu narodowym i chrześcijańskim, a tym mniej w duchu ideologii

O. Z. N. Gdy O. Z. N. przestanie ich karmić i udzielać im doraźnej pomocy, to natychmiast wyrośnie tam marksizm, komuna i wybuchnie anarchia. To zresztą wykazują wybory samorządowe.

Lepiej byłoby nie zaciemniać sytuacji w świecie robotniczym. To co marksistowskie niech od razu idzie do związków klasowych i niech nie zatruwa młodego i niedoświadczonego pokolenia robotniczego atmosferą zakłamania i obłudy. Robotnik myślący narodowo i chrześcijańsko znajdzie swoje miejsce i pole działania w wyrażnie chrześcijańskim ruchu zawodowym — w Zjednoczenia Zawodowym Polskim.

Należy sobie tylko życzyć, aby myśl, którą z takim zapalem p. Turowski rozwijał w „Polityce” jak najprędzej przerodziła się w czyn i wtedy dopiero będzie można myśleć i mówić o całkowitym skonsolidowaniu narodowego i chrześcijańskiego świata pracy, wtedy łatwiej będzie można prowadzić walkę o skatolicyzowanie ruchu zawodowego.

Skompromitowany Socjalizm

Rokrocznie, utartym zwyczajem, socjaliści i ich satelici przygotowują się do święta 1-majowego. Robią więc propagandę na znaną i oklepaną nutę — nawołują do świętowania i do łączenia się wszystkich proletariuszów świata, chcąc przez to niby wykazać, że oni jedyni są obrońcami świata pracy.

W tym roku na zarządzenie władz nie było u nas pochodów; nie widzieliśmy też ściśniętych i w górę podniesionych pięści. Nie słyszeliśmy groźnych okrzyków pod adresem kapitalistów, burżujów i Kościoła. I dobrze się stało, bo opinie nie bawią

już dziś czerwone płachty a ściśniętej pięści nikt się już nie boi.

Dziś opinie polską zupełnie inne nurtują poglądy i przekonania. W obliczu dziejowych wydarzeń naród polski odwraca się od wszystkiego co pachnie misz-maszem socjalistycznym — obcymi agenturami żydowskiego czy masonskiego pochodzenia. Szerokie masy społeczeństwa polskiego świadome są tego, że tylko idea narodowa i katolicka może Polsce na odzisku politycznym, gospodarczym i socjalnym zapewnić rozwój, a warstwie pracującej zagwarantować lepsze jutro.

Chybaż ich brak i nie możemy zaspokoić najprymitywniejszych naszych potrzeb?

Dlatego, że jeszcze pozostajemy pod przemożnym wpływem doktryn ekonomicznych stworzonych przez kapłanów Złotego Cielca.

* * *

W ciągu wieków utrzymało się przekonanie, że tylko złoto może być miernikiem wartości i podstawą obiegu pieniężnego. Nasze czasy wyniosły na piedestał PRACĘ, ale skrepowaną przez doktryny, uzależniające obieg pieniężny nie od potrzeb gospodarczych kraju, lecz od ilości posiadanej złota. Ta doktryna nie szkodziła i nie szkodzi krajom posiadającym wielkie zapasy złota, natomiast jest zabójczą dla gospodarki państw ubogich w złoto.

Bowiem powtarzamy: tylko praca stwarza nowe wartości, zaspokaja potrzeby ludzkie, powiększa dochód społeczny. Tylko praca zaspokoi ogromne potrzeby Polski i uczyni z narodu biednego, jakim obecnie jesteśmy, naród bogaty i wielki. Stąd logiczny wniosek, że powinniśmy pracować wszyscy jak najwydatniej. A tymczasem — miliony Polaków zdolnych do pracy nie pracują wcale lub pracują bardzo mało. Na przykład — wielka część ludności wiejskiej w przeludnionej Małopolsce zachodniej pracuje tylko sto kilkadziesiąt dni w roku, a intensywnie tylko w okresie zbiorów.

Również wielka część robotników polskich pracuje tylko kilka miesięcy w roku (względnie kilka dni w tygodniu). Czy świętują sto kilkadziesiąt dni w roku z lenistwa? — Nie. Co prawda i w Polsce nie brak leniuchów, lecz na ogół Polak jest pracowity i w odpowiednich warunkach pracuje równie intensywnie jak Niemiec,

Francuz i Anglik, a nawet wydatniej. (Dowodem fakt, że najwydatniejszą jest praca polskiego górnika). Nie z lenistwa, lecz z musu świętuje stale lub przezwrotnie ogromną ilość Polaków.

Bo nie ma pracy dla nich.

Nie ma pracy dla nich, ale nasze rzeki nie uregulowane corocznie wyrządzają ogromne szkody, ale brak kanałów i dróg wielce utrudnia i podraża transport, ale wiosną i jesienią wielkie połacie kraju stają się prawie niedostępne, gdyż nie ma tam kolei i szos, a na polnych drogach pojazdy i ludzie toną w błocie.

Nie ma pracy, ale odłogiem leżą setki tysięcy hektarów nieużytków i bagien, które praca ludzka może przemienić w urodzajne pola, kwitnące sady i piękne łąki, mogące wyżywić miliony dziś głodujących Polaków.

Nie ma pracy, ale sprowadzamy z zagranicy za złoto, którego mamy tak mało, różne surowce, które możemy zastąpić własnymi, wykorzystując bogactwa naszej ziemi, i różne towary, które moglibyśmy sami wytwarzać...

Nie ma pracy, bo nie ma pieniędzy na sfinansowanie jej, a pieniędzy nie ma, bo... za mało pracujemy.

Błędne koło.

* * *

W podobnej sytuacji byli Niemcy w okresie rządów socjalistyczno-liberalnych. Bezrobocie rosło, wskutek czego zmniejszały się zbyt i produkcja, co z kolei powodowało dalszy wzrost bezrobocia, dalszy spadek dochodu społecznego i skarbu państwa... Życie gospodarcze zamierało pod ciężarem wydatków na zasiłki dla bezrobotnych, którzy cierpieli skrajną nędzę, choć państwołożyło na nich dwa miliardy 700 milionów marek

Z wielorakiej przyczyny składa się całkowity zanik atrakcyjności haseł marksistowskich. Wspomnijmy tylko o kompromitujących klęskach jakie poniósł socjalizm i jego praktyczne uzupełnienie: komunizm, w wielkich wydarzeniach politycznych w ostatnich miesiącach.

Czechosłowacja, która była domeną wpływów socjalistycznych, która święcie wierzyła w zbrojną pomoc Stalina, straciła to, co dla każdego narodu jest najświętsze — wolność! Socjalizm z swymi kosmopolitycznymi zasadami tak pominął zwartość i odporność państwa czechosłowackiego, że Niemcy po prostu wleźli w gotowe. Socjalizm systematycznym bałamuceniem sparaliżował wszelkie odruchy świadomości narodowej Czechów, rozsadził od wewnątrz spójność i zwartość tego słowiańskiego narodu.

To samo zrobił socjalizm z ludem hiszpańskim. Hiszpania przez kilka lat dała hojną daninę swej krwi i swego mienia, wierząc uparcie przyrzeczeniu Moskwy. Socjaliści obiecywali temu ludowi pomoc, roztaczali przed nim złudne miraży sprawiedliwości, wolności i braterstwa. I wiadomo, czym wszystko skończyło się.

Naród polski w dzisiejszych niespokojnych czasach wierzy tylko w samego siebie. Robotnik polski w rozstrzygającej chwili dziejowej staje wiernie przy ideałach narodowych i katolickich, bo tylko one zdolne są zabezpieczyć mu byt a jednocześnie Polsce, która zawsze była najwyższym jego dobrem, zapewnić mocarstwowy rozwój.

Socjalizm częstokroć przyłapano na gorącym uczynku kłamstwa i obłudy nie tylko w Czechosłowacji, Hiszpanii i Francji, ale i na własnej, ojczystej ziemi. Zdemaskowali go najzarliwsi jego zwolennicy, którzy przekonawszy się na własnej skórze o dobrodziejstwach marksizmu wrócili czym

prędzej na łono zasad narodowych i chrześcijańskich.

Toteż ostatnio w wielu państwach mamy do zanotowania szereg klęsk socjalistycznych a jednocześnie zwycięstw katolików. We Francji, po skompromitowaniu z Blumem na czele, będąc przy władzy, nie mogli sobie dać rady z rządem państwa. Robotnicy francuscy zaczęli masowo opuszczać socjalistyczno-komunistyczne związki zawodowe. Jednocześnie zaznaczył się bardzo wydatnie dalszy wzrost chrześcijańskich związków zawodowych.

Nową klęskę ponieśli socjaliści w Belgii. Ostatnio odbyły się tam wybory. W wyniku socjaliści stracili pokaźną ilość mandatów, natomiast katolicy zwiększyli swoją liczbę o 10 mandatów. To samo nastąpiło w Holandii. Mianowicie odbyły się tam wybory do Sejmików prowincjonalnych, w których członkowie wybierają pierwszą Izbę Parlamentarną. I w tych wyborach katolicy poważnie zwiększyli swoją ilość głosów, natomiast socjaliści ponieśli duże straty.

Jeszcze jedna porażka. Poneśli ją socjaliści w Danii, w której rządzą. Stracili kilka mandatów na rzecz ugrupowań im przeciwnych. Tak więc widzimy, że socjaliści tracą na siłach. Powinno nam to dodać jeszcze większej otuchy i bodźca do pracy.

Dla robotnika polskiego, wiernego idei narodowej i wierze chrześcijańskiej, zagadnienie socjalistyczne w ogóle nie istnieje. Z uśmiechem pobłażania spogląda on na zwolenników zbankrutowanej idei Marksa, którzy od czasu do czasu dają o sobie znać, że jeszcze istnieją. Socjalizm zrodzony w umysłach żydów jest największym szkodnikiem interesów świata pracy, szkodnikiem Polski, która dla każdego prawego robotnika jest najdroższym skarbem.

rocznie, a samorządy również przeznaczały wielkie sumy na ten cel. W roku 1932 liczba bezrobotnych przekroczyła 6 milionów.

Zimą jest w Niemczech kilkaset tysięcy bezrobotnych. Latem nie ma tam bezrobocia. Przeciwnie — w niektórych gałęziach przemysłu niemieckiego odczuwa się brak wykwalifikowanych robotników (i dlatego pracują oni 10—12 godzin na dobę), a do pracy na roli sprowadza się poważną liczbę robotników z zagranicy.

W ciągu sześciu lat dochód społeczny Niemiec wzrósł z 7 do 14 miliardów marek rocznie. W odpowiednim stosunku wzrosły dochody skarbu państwa. Oto przykład, jak praca pomnaża dochód społeczny!

W ciągu sześciu lat Niemcy pokryły się siecią wspólnych autostrad, rozbudowały i zmodernizowały swój przemysł, zwiększyły znacznie swoją produkcję rolną.

* * *

Swoje wielkie sukcesy polityczne Hitler zawdzięcza w wielkiej mierze człowiekowi, który swoją karierę rozpoczął jako skromny urzędnik bankowy a zakończył (?) jako dyktator gospodarczy Trzeciej Rzeszy.

Dr Schacht nie jest cudotwórcą, ale jest on niewątpliwie genialnym finansistą i człowiekiem śmiałego czynu. Jego zadaniem było dostarczyć państwu środków na inwestycje i zbrojenia — i zadanie to wykonał w sposób zdumiewający.

Magia finansowa Schachta polegała na umiejętnym operowaniu walutą i kredytem. Stopniowo powiększał emisję banknotów, nie zawahał się obniżyć pokrycia marki do 2 proc., a jednak nie dopuścił do załamania się waluty niemieckiej, utrzymując płace i ceny na stałym poziomie. Równocześnie, w miarę jak ożywiało się życie gospodarcze i narastał dochód społeczny, Schacht wy-

puszczał coraz większe ilości bonów skarbowych, weksli państwowych i pożyczek wewnętrznych. Ogółem w ten sposób wydobyl z gospodarstwa niemieckiego 25 miliardów marek na inwestycje i zbrojenia, a drugie tyle dały na ten cel stale wzrastające wpływy podatkowe.

Z punktu widzenia ekonomii klasycznej polityka finansowa Schachta była herezją, prowadzącą do katastrofy. Ta przepowiednia jakoś nie sprawdza się, a jeżeli kiedyś się sprawdzi, to zapewne jedynie dlatego, że Niemcy, wbrew ostrzeżeniom Schachta, zamiast zwolnić tempo nierentownych inwestycji i zbrojeń, jeszcze je przyspieszają.

Ala nawet jeśli się załame niemiecka polityka finansowa — pozostaną wartości, które stworzyła: wspólnie autostrady, kanały, koleje, fabryki, fortyfikacje, armaty, samoloty, okręty...

* * *

Nam nie grożą niebezpieczeństwa, wynikające z braku umiaru. Nam brakuje raczej odwagi. Nasza polityka finansowa jest aż nazbyt ostrożna. Polska należy do krajów o najmniejszym obiegu pieniężnym, kilkakrotnie mniejszym niż w innych państwach środkowej i zachodniej Europy, nasze potrzeby są ogromne, a jednak dopiero teraz zdecydowano się na zmianę statutu Banku Polskiego, umożliwiając powiększenie obiegu o miliard złotych. Tylko o miliard, choć moglibyśmy powiększyć o dwa lub trzy miliardy i jeszcze nasz złoty miałby pokrycie wielokrotnie większe niż niemiecka marka.

Po wyzyskaniu możliwości emisyjnych stworzonych przez zmianę statutu Banku Polskiego — co nie nastąpi od razu, lecz stopniowo, w miarę potrzeby — pokrycie złotego w złocie obniży się z 30 do 20 proc. Społeczeństwo wie o tym, jednak przyjęło tę zmianę z pełnym

Bezrobocie na tle rozwoju i maszynizmu

Artykuł ten, bardzo aktualny i niezmiernie ciekawy, ukazał się w „Głosie Zjednoczenia”. Zainteresuje on z pewnością naszych członków, dlatego podajemy go w skróceniu z uwagami z naszej strony.

Wpływ postępu technicznego na bezrobocie był przedmiotem badań niemal wszystkich wybitniejszych ekonomistów i dał temat do licznych rozpraw.

W Polsce zbadał ten problem najgłębiej nasz znakomity ekonomista prof. dr Zaleski, który w ostatniej pracy pt. „Wpływ postępu technicznego na bezrobocie”, podkreślając doniosłość tego zagadnienia, zastanawia się, czy tragiczne sprzeczności między udoskonalonymi metodami produkcji a bytem robotników, tak ciężko dotkniętych bezrobociem, istnieje naprawdę, albo czy też bezrobocie jest tylko zjawiskiem przejściowym, które jest wynikiem bezpośrednim postępu technicznego, którego dalsze skutki są jednak zawsze korzystne dla wszystkich warstw społecznych, podnosząc poziom życia i ogólną cywilizację.

Bezpośrednia i powierzchowna obserwacja skutków gospodarczych i społecznych postępu technicznego prowadzi często do pesymistycznych wniosków. Inaczej przedstawia się rzecz, gdy wpływ postępu technicznego na bezrobocie bada się metodycznie, od podstaw, wystrzegając się sądu pośpiesznego, co też autor z całą konsekwencją przeprowadza, poddając bardzo ścisłej analizie poglądy licznych dawnych i nowszych ekonomistów, zwłaszcza niemieckich: Lедера i Källera. Autor formuje nasz problem w sposób następujący: Praca i kapitał są czynnikami uzupełniającymi się; współdziałanie ich w produkcji

jest konieczne. W niektórych warunkach praca i kapitał, jako czynniki zastępowalne, konkurują ze sobą. Z punktu widzenia gospodarczego postęp techniczny zasadza się na zmniejszeniu kosztów produkcji. Wynalazki mogą uczynić zbędną pewną maszynę, narzędzie, zmniejszyć a nawet całkiem usunąć zapotrzebowanie jakiegoś surowca i wówczas kapitał rzeczowy właścicieli tych dóbr produkcyjnych stanie się bezrobotnym. Powstaje zatem problem bardzo skomplikowany w naszym ustroju gospodarczym, opartym na podziale pracy i nierównym podziale własności prywatnej.

Z punktu widzenia jednostki, koszty produkcji jednych tworzą dochód drugich; dla przedsiębiorcy płaca jest elementem kosztów jego dochodów, dla robotnika stanowi ona jedyną podstawę jego egzystencji. Dobrym nazywamy wynalazek wówczas, jeżeli jest opłacalny i użyteczność wypływająca z jego zastosowania przewyższa jego koszt. To samo ma miejsce, jeżeli wzrost wydajności pracy, który jest wynikiem postępu technicznego, pozwala przy od-rzuceniu czystego zysku sprostać utrzymaniu bezrobotnych „technologicznych”.

Prof. Zaleski rozróżnia cztery rodzaje postępu technicznego. Pierwszy — zasadniczy, to postęp wydajności albo oszczędnościowy. Polega on na zmniejszeniu kosztów produkcji, a więc osiągnięciu korzystniejszego stosunku między nakładem a wynikiem. Drugi, również zasadniczy, to postęp twórczy albo nowość, który polega na wynalazkach umożliwiających tworzenie nowych dóbr, które pozwalają zaspokoić nieznane dotąd potrzeby występujące w innej zupełnie postaci. Przykładem może tu być radio,

spokojem i zadowoleniem, a jeżeli jest ktoś niezadowolony, to dlatego, że chętniej widziałby śmielszy krok. Ogółowi jest rzeczą obojętną, czy pokrycie wynosi 50, 80, 20 czy 10 procent. Wiemy przecież wszyscy, że bank emisyjny i tak nikomu nie wymieni banknotów na złoto. Tego nie ma już prawie nigdzie. W gruncie rzeczy wszędzie banknot przedstawia wartość tylko umowną. Póki wszyscy przestrzegamy tej umowy, że np. banknot dwudziestozłotowy, to równowartość pewnej określonej ilości chleba lub innego towaru — póty środek płatniczy (banknot) zachowuje swoją wartość niezależnie od wysokości pokrycia. Czynnikiem decydującym jest nie złoto, lecz zaufanie. Złoto jest potrzebne w stosunkach międzynarodowych, w obrotach handlowych z zagranicą, natomiast w naszych stosunkach wewnętrznych konieczne jest tylko zaufanie. Aby móc podźwignąć Polskę nie potrzeba nam wielkich zapasów złota, natomiast trzeba, by ogół wierzył, że państwo prowadzi dobrą politykę gospodarczą, by ogół widział, że ta polityka, dając ludziom pracę i zarobek, ożywia nasze życie gospodarcze, stwarza nowe wartości i dźwiga naród na poziom dobrobytu i kultury.

* * *

Tylko twórczy czyn zrodzi zaufanie i entuzjazm narodu, a są to czynniki Polsce tysiącokrotnie potrzebniejsze niż góry złota. Takim czynem będzie realizacja wielkiego programu inwestycyjnego.

* * *

Stać nas na wysiłek dużo większy od przewidzianego w ostrożnym programie inwestycyjnym p. wice-premiera Kwiatkowskiego. On sam to przyznał. Jako minister skarbu musi być ostrożny, lecz gdyby nie był

ministrem, domagałby się większego programu, większego rozmachu, szybszego tempa realizacji. Sam to powiedział. W tym wypadku społeczeństwo nie powinno powstrzymywać rządu — jak to czynią pewne tzw. sfery gospodarcze, pozostające w służbie Złotego Cielca — lecz przeciwnie, powinno zachęcać rząd do śmielszych kroków w dziedzinie finansowo-gospodarczej.

Ryzyko?

Owszem, jest wielkie. Mianowicie ryzykujemy nasze największe dobro: wolność i niepodległość. Ale ryzykujemy ją, opóźniając powszechną mobilizację pracy. Prawda, że obecnie idziemy naprzód, lecz inni wyprzedzili nas o mile i maszerują szybciej niż my. Prawda, że wzmachamy się z roku na rok, lecz nasi sąsiedzi już są o wiele silniejsi od nas.

Możliwości?

Są one dużo mniejsze od tych, które zastali Hitler i Schacht w Niemczech. Ale dużo większe, niż się zdaje ludziom, którzy nie mogą wyzwolić się spod wpływu zbankrutowanych doktryn ekonomicznych.

Skoro praca tworzy nowe wartości i pomnaża dochód społeczny — a o to przecież chodzi — pierwszym celem polityki gospodarczej państwa winno być produktywne zatrudnienie wszystkich Polaków zdolnych do pracy. Środki na ten cel znaleźć można. Najwięcej ludzi zatrudnić można przy budowie dróg, kanałów, kolei, przy regulacji rzek i pracach melioracyjnych, a w celu sfinansowania tych prac potrzeba nie złota, lecz na zaufaniu społeczeństwa opartej śmielszej i umiejętnej polityki finansowej.

Nie małpując cudzych metod możemy — i powinniśmy — pokusić się o dorównanie cudzym dokonaniom. Stać nas na to!

J.

telefon, kinematograf itd. Trzeci postęp, to postęp jakości; czwarty, pośredni — postęp namiastek.

Postęp wydajności i postęp nowości są dla zagadnienia bezrobocia szczególnie ważne. Pierwszy z nich może wywoływać bezrobocie jako bezpośredni skutek oszczędności pracy ludzkiej i zmniejszenia kosztów produkcji; drugi, przeciwnie — tworzy nowe dziedziny działalności ludzkiej i nowe warsztaty pracy. Jest on właściwie lekarstwem na bezrobocie racjonalizacyjne i ułatwia wchłonięcie z powrotem chwilowo bezrobotnych, którzy stracili pracę z powodu postępu technicznego.

Problem bezrobocia nie jest nowy. Wiele ekonomistów dyskutowało już na ten temat, odkąd ciężkie położenie gospodarcze zwróciło uwagę na kilka chorobliwych zjawisk życia zbiorowego, związanych z rozwojem maszynizmu.

Są dwie grupy ekonomistów. Pierwsza grupa roztrząsa problem postępu technicznego i bezrobocia od strony popytu, tłumacząc bezrobocie brakiem dostosowania produkcji do konsumpcji. Ekonomiści grupy drugiej natomiast wychodzą od strony produkcji, zwracając szczególną uwagę na zmniejszenie się kapitału obrotowego lub zmiennego, przekształconego w kapitał stały pod formą maszyn, narzędzi itd.

Szwajcarski uczony Simon de Sismondi jest przedstawicielem teorii nadprodukcji i niedostatecznego popytu spowodowanego przez maszynizm, sprowadzający w konsekwencji bezrobocie. Prof. Zaleski zarzuca Sismondemu, że nie rozumiał dobrze współzależności między popytem, podażą i ceną i nie wyciągnął wszystkich wniosków, wynikających z niskiej ceny jak np. większe zapotrzebowanie robotników. Sismondi — jak pisze prof. Zaleski — pomija po części także ten fakt, że zwiększona produkcja, o ile jest utrzymana w odpowiednim stosunku do innych gałęzi wytwórczości, stwarza pośrednio nowy popyt. Wreszcie tkwi u p. Sismondiego fałszywy pogląd na charakter potrzeb, jako ściśle nieomal fizycznie ograniczonych, co może być prawdziwe tylko w pewnych wypadkach, pomijając zupełnie możliwości ekspansji, różnorodności i elastyczności potrzeb.

Po krytycznej ocenie ewolucji poglądów na zagadnienie bezrobocia w literaturze ekonomicznej, prof. Zaleski podaje próby syntezy. Badając najpierw rozumowanie zwolenników teorii bezrobocia technologicznego stwierdza, że zwolennicy ci ujmują problem bezrobocia z punktu widzenia popytu na towary. Opierając się na nowoczesnej teorii elastyczności popytu i zależności jej od poziomu cen dowodzi, że normalnie zaznacza się wzrost popytu na towary i częściowe zwiększenie zapotrzebowania pracy bądź to w tych samych gałęziach produkcji, w których stosowane są wynalazki techniczne, bądź w innych dziedzinach wytwórczości. Autor przyznaje, że powstają pewne trudności w przystosowaniu popytu do podaży, powstają one jednak z różnic krzywej kosztów produkcji, jak również wpływu czasu w procesie ekonomicznym, który uniemożliwia natychmiastowe przystosowanie się elementów gospodarczych.

W rezultacie stwierdza się „podczas przeprowadzki pracy” pewne dysproporcje a nawet czasowe załamania równowagi między podażą a popytem pracy.

Zasadniczo prof. Zaleski nie podziela zdania tych ekonomistów, którzy twierdzą, że postęp techniczny stwarza bezrobocie a raczej bezrobotnych technologicznych. Wprawdzie nie zaprzecza on, że postęp techniczny absorbując kapitał może spowodować

przejściowe bezrobocie, ale dowodzi, że tenże postęp stwarza warunki sprzyjające wchłonięciu zwolnionych robotników.

W końcowej analizie prof. Zaleski dochodzi do przekonania, że bezrobocie technologiczne nie może się na dłuższy czas utrzymać w ustroju gospodarczym opartym na wolności i prywatnej własności, gdyż robotnicy przejściowo zwolnieni na skutek postępu wydajności są normalnie znowu wchłonięci przez wzrost produkcji. Wynalazki techniczne naruszają wprawdzie równowagę danego systemu gospodarczego, ale wolna gra sił ekonomicznych tę równowagę znowu przywraca. W rzeczywistości trzeba się również liczyć z pewnymi warunkami zależnymi w wielkiej mierze od naszej aktywności, od warunków pozaekonomicznych, jak socjalnych, politycznych, psychologicznych a nawet moralnych. Warunki te sprowadzają się w końcu do podaży i popytu dóbr, czynników produkcji oraz ich cen. Mogą one być ujęte w prawa ekonomiczne, szczególnie jeżeli chodzi o podaż i popyt. Lecz dynamika ekonomiczna, zbliżając się bardziej do życia niż statyka, nie może stanowić o trzech jego zasadniczych celach: o ruchu, ciągłości i całości. Ekonomista nie opierający swych badań jedynie na teorii, będzie usiłował nawiązać łączność z całym otoczeniem, będzie musiał wskazać na zależność jego dziedziny od innych dziedzin życia. W ten sposób wskazuje on również na odpowiedzialność tych, którzy tworzą warunki wpływające nieraz decydująco na całe gospodarstwo społeczne i na pomysłne rozwiązanie wielkiego dramatu — postępu technicznego i bezrobocia.

Pogląd profesora Zaleskiego na zagadnienie postępu technicznego i bezrobocia, jest tylko częściowo słuszny. Zapatrywanie jego, jakoby postęp techniczny stwarzał tylko przejściowe bezrobocie, jest niedostatecznie udowodnione a rozumowanie, że tenże postęp stwarza również warunki sprzyjające wchłonięciu zwolnionych robotników przez elastyczność płac i innych elementów gospodarczych jak ceny, produkcyjność, zysk itd. nie są przekonującym dowodem.

Dotychczas bowiem nie można wymienić ani jednego państwa, w którym by postęp techniczny spowodował przyjęcie w większej mierze z powrotem do pracy bezrobotnych technologicznych. Roboty publiczne przeprowadzane niemal we wszystkich państwach z olbrzymim nakładem kapitału, ażeby dać zatrudnienie milionowym rzeszom bezrobotnych technologicznych, są tego najlepszym dowodem. Niemcy, których cały przemysł niemal nastawiony jest na zbrojenie, nie mogą być żadnym na to dowodem, bo w chwili gdy zaprzestaną wyrabiać materiał wojenny, bezrobocie ich może osiągnąć takiej cyfry, o której nam się nawet ani nie marzy.

Odnosząc się krytycznie do poglądów profesora Zaleskiego, nie chcemy wcale powiedzieć, że poglądy jego na maszynizm są całkowicie mylne. Zrealizowanie tych poglądów zależy — jak autor sam przyznaje — od odpowiedzialności tych, którzy tworzą warunki wpływające na gospodarstwo społeczne.

W dzisiejszym ustroju gospodarczym, który nastawiony jest na wyzysk, problem bezrobocia technologicznego nie znajduje rozwiązania. Przeciwnie, są nawet pewne dane, że bezrobocie będzie się jeszcze powiększało. Że nasze rozumowanie nie jest pozbawione pewnej słuszności, dowodzi każde umechanizowanie warsztatów pracy, które zawsze powiększa technologiczne bezrobocie. Korzyść zaś z tej mechanizacji mają jedynie przemysłowcy. Procent, który z postępu technicznego przypada pracownikom, jest bardzo minimalny.

Niezależnie od ujemnych wpływów na życie czysto ekonomiczne, przerost techniki działa ujemnie i szkodliwie na życie kulturalne społeczeństw ludzkich. Toteż świat pracy uznając normalny postęp techniczny, dostosowany do granic możliwości gospodarczych państwa za pożądany, odrzuca kategorycznie nadmierne zmechanizowanie warsztatów pracy jako szkodliwe nie tylko dla samych rzesz pracowniczych, ale i dla innych warstw społecznych.

POMOC POŁOGOWA DLA CZŁONKIŃ RODZIN UBEZPIECZONYCH W SPÓŁCE BRACKIEJ

Dyrekcja Spółki Brackiej komunikuje:

Począwszy od 1 kwietnia br. Spółka Bracka wydawać będzie członkiniom i żonom członków Kasy Chorych uprawnionych do pomocy położowej za pośrednictwem położonych (akuszererek) bezpłatnie tzw. „Paczkę położową”. Paczka zawiera wszelkie środki opatrunkowe i dezynfekcyjne konieczne przy porodzie.

Dotychczas takich środków dostarczała położna za pobieraniem opłaty 5 zł. Od 1 kwietnia br. położna tej opłaty żądać nie może, ponieważ środków dostarczać będzie Spółka Bracka w owej „paczce porodowej”.

Żeby otrzymać paczkę, trzeba bezwarunkowo wystarać się u właściwego starszego brackiego o poświadczenie uprawnienia do pomocy położowej i oddać je położnej (akuszerce) najpóźniej na 3 dni przed porodem. Kto nie wystara się o takie poświadczenie lub nie odda go zawczasu położnej, traci prawo do paczki.

„Paczka porodowa” jest własnością Spółki Brackiej, nie wolno jej ani w całości ani w części sprzedać lub odstąpić osobom postronnym lub użyć na cele osób nieuprawnionych do świadczeń Spółki Brackiej. Środki pozostałe po porodzie, których położna przy porodzie nie zużyła, przechodzą na własność ubezpieczonego.

Tarnowskie Góry, w marcu 1939 r.

Dyrekcja Spółki Brackiej.

W niedzielę, dnia 18 czerwca br. obchodzi filia Związku Górników Z. Z. P. kop. Ema — Obszary pod protektorem Druha Prezesa Senatora Grajka i Starosty powiatu Rybnickiego p. mgr. Antesa uroczystość poświęcenia sztandaru połączoną z 20 rocznicą założenia filii.

Aby pokazać potęgę naszej organizacji i zamianifestować nasze uczucia narodowe i chrześcijańsko-społeczne, upraszamy wszystkich druhów do jak najliczniejszego udziału w tej doniosłej uroczystości.

Zarząd Filii.

*

W dniu 11 czerwca br. obchodzi filia Związku Górników Z. Z. P. Piekary Śl. 30 rocznicę założenia.

O godz. 14 odbędzie się uroczyste zebranie w sali p. Gruszki (obok kościoła). — O liczny udział okolicznych filii uprasza

Zarząd Filii.

*

W dniu 2 lipca br. obchodzi filia Związku Górników Z. Z. P. Radzionków uroczystość poświęcenia nowego sztandaru i 30-lecia założenia filii.

Upraszamy sąsiednie filie Zw. Górników i bratnich Związków Z. Z. P. o nieurządzanie w tym dniu zebrani filijnych i innych imprez, celem wzięcia jak najliczniejszego udziału w naszej uroczystości.

Zarząd Filii.

Filia Związku Górników Z. Z. P., które zdobyły trzech lub większą ilość nowowstępujących członków wzgl. przystępujących wedle obrachunków nadesłanych kasy głównej w miesiącu kwietniu 1939 r.

Filia Sekretariat Karwina 94 członków. Filia Grodziec 85 czł., Frysztat 35 czł., Karwina I, 20 czł., Kop. Barbara (Karwina) 19 czł. Filia Karwina-Granice i Karwina II, po 16 czł. Kop. Eugeniusz (Karwina), Wyrzy i Mysłówice gór. po 10 czł. Filia Orzegów maszyn. i Stonawa po 9 czł., Ligota 8 czł., Radzionków 7 czł., Rojca, Załęska Hałda, Orłowa, Koksownia-Karwina i Łazy po 6 czł. Zwodzie, Hajduki Wielkie i Knurów po 5 czł. Filia Świętochłowice i Dąb po 4 czł. Filie Załęże, Siemianowice maszyn., Łagiewniki, Kop. Ema i Rydułtowy fil. III, po 3 członków.

Do 10 filii wstąpiło po 2 i do 19 filii po 1 członku.

Poza tym przystąpiło z obcych organizacji w miesiącu kwietniu br. do filii Nowy Bytom i Siemianowice gór. i Mysłówice gór. po 4 czł. i do 20 filii po jednym członku.

Ogółem przystąpiło i przystąpiło do Związku Górników Z. Z. P. w miesiącu kwietniu br. 483 członków.

Która filia zajmie pierwsze miejsce w następnym „Głosie Górnika”???

Jubileusz 25-lecia członkostwa Związku Górników Z. Z. P. obchodzą druhowie:

1. Kozuch Wawrzyn z filii Brzozowice
2. Gąszczak Paweł z filii Szopienice
3. Szmatloch Andrzej z filii Ruda
4. Ulka Franciszek z filii Załęże
5. Krawczyk Szymon z filii Pszów

Cześć Jubilatom!

†

Odwołani do wieczności:

Śmierć nieubłagana wyrwała z naszych szeregów szermierzy Związku Górników Z. Z. P.

ś.p.

1. Lesik Franciszek z filii Szopienice
2. Kimel Mikołaj z filii Szopienice
3. Mały Marceł z filii Orzegów
4. Pisarczyk Jan z filii Chorzów
5. Krząkała Jan z filii Kochłowice
6. Lorek Franciszek z filii Ruda
7. Belkowski Wilhelm z filii Nowy Bytom
8. Romańczyk Paweł z filii Siemianowice
9. Woźny Franciszek z filii Siemianowice
10. Popek Feliks z filii Siemianowice
11. Ćwięczek Franciszek z filii Rydułtowy
12. Kocur Robert z filii Rojca
13. Wyrwołówna Jadwiga z filii Bielszowice
14. Mrowiec Alojzy z filii Załęska Hałda

Cześć Ich Pamięci!

„GŁOS GÓRNIKA” wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników Z. Z. P. otrzymują go bezpłatnie. Pojedynczy numer kosztuje 0,50 zł. Abonament rocznie 6,— zł. Ogłoszeń nie umieszcza się. Listy do redakcji „Głosu Górnika” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Redakcja, Administracja i Biuro „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego” znajduje się w Katowicach, ul. Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. Tel. 310-90. Redaktor: Karol Sprysz w Katowicach. — Nakładem: Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Drukiem: Zakładów Graficznych Leopolda Nowaka w Chorzowie I, ulica Hajducka nr 15 — Kier. Jerzy Szafranec.